

## Yale University Library Digital Collections

<b>Title</b>	Bruno Corra and Emilio Settimelli. "Ku Zwyciestwu." Zdroj, Grudzien 1919. In Polish. [Partially Illegible Image] [2049-1]
<b>Call Number</b>	GEN MSS 475
<b>Published/Created Date</b>	1919 {id=286402}
<b>Collection Title</b>	"Libroni" on futurism : slides.
<b>Rights</b>	The use of this image may be subject to the copyright law of the United States (Title 17, United States Code) or to site license or other rights management terms and conditions. The person using the image is liable for any infringement
<b>Extent of Digitization</b>	Complete work digitized.
<b>Container information</b>	Box 26   Slide: 69
<b>Generated</b>	2022-06-04 00:42:45 UTC
<b>Terms of Use</b>	<a href="https://guides.library.yale.edu/about/policies/access">https://guides.library.yale.edu/about/policies/access</a>
<b>View in DL</b>	<a href="https://collections.library.yale.edu/catalog/10651564">https://collections.library.yale.edu/catalog/10651564</a>

---

*Nero la Vittoria*

109

## KU ZWYCIĘSTWU

BRUNO CORRA i EMILIO SETTIMELLI

*(Bohater pogrążony jest w swych myślach. Kobieta pieszcząc go, z przewrotnością)*

ANNA. A więc, a więc, kochanie moje... rozumiesz cały mój niepokój? rozumiesz go? Nie! nie! musisz zachować się dla mnie, musisz zachować się dla naszego snu cudownego!... Zostań, Jacopo!... zostań!...

JACOPO. Anno! Anno! Czynisz mnie nikczemnym! Popelniasz wobec mnie czyn niegodny... zwalczasz we mnie bohatera, który chce objawić się za jakąbądź cenę!...

*(Anna milczy, przyciąga go do siebie biorąc za rękę.)* Nie! Anno! proszę cię... Nie mów mi już nic słodkim twoim głosem, podobnym do zapachu upajająco obezwładniającego, nie dotykaj mnie więcej doświadczonymi twymi rękoma, które uspić potrafią rozpaloną mą głowę... Nie! Anno! nie! niegodnem ciebie jest to dzieło upodlenia, ty sama pomoć mi powinnaś, ty sama pchnąć mnie powinnaś ku przyszłości, boska twoja ręka wspierać winna moją, gdyby zadrżała przed przecięciem słodkiej tej nici nierozzerwalnej, która łączy dusze nasze!... Nie! Anno! Od ciebie nie czekam perswazji zniechęcenia, czekam okrzyku, który dodaje odwagi, głosu fatalnego, który nam przoduje i który nas przyciąga jak duchowy biegun magnetyczny! Krzycz, abym poszedł, nie szepcz tak słodko, abym został! W tej chwili pieśczoły tve są mi nieprzyjaciółkami! Tve uśmiechy, twój płacz są łańcuchami przykuwającemi mnie ku ziemi! Kochaj mnie prawdziwie, Anno, a więc błagaj bym odjechał!

ANNA. Jacopo! Jacopo! Rozumiem twój niepokój, rozumiem twój szal, lecz miłość moja dla ciebie jest zbyt silną, nie mogę, nie mogę dać ci tyle! Pozostań. Jacopo! pozostań!...

JACOPO. Nie! zostaw mnie! Chciałem cię pozyskać z wszelką godnością, wskazałem ci drogę obowiązku, miłości... Dałem ci wszystko co mogłem... Teraz dość! sam zwyciężyć zdołałem! Zostaw mnie! Jestem silny dostatecznie, aby odpłynąć samemu i pomimo wszystko ku drogom bohaterstwa!

ANNA. Nie zdołasz uczynić tego!...

JACOPO. Nie zdołam? Dowierzasz zbyttnio chwili słabości... to znowu jestem sobą... i pójdę wbrew wszystkiemu!...

ANNA. Nie zdołasz!

JACOPO. Ach... Jaka jesteś dziwna w dziecięcym twym uporze! Wspieram cię, gdyż obce są tobie moje idee, moje posłannictwo! O, idea moja! ona większą jest od wszelkich światów, czystsza i jaśniejsza od słońca, więcej upajająca od najbardziej upajającego opoju! Droga moja jest wytknięta! Wytknąłem ją stałą mej woli, oświeciłem geniuszu mego ogniem! Patrz, jak łamię opór twój, patrz, jak odchodzę nie dotykając cię nawet, nie płacząc!... Żegnaj, Anno! idę ku zwycięstwu, jestem panem mego Boga wewnętrznego, jestem teraz nieśmiertelny, lękać mi się nie trzeba żadnego niebezpieczeństwa, żadnej przeskody, wszystko rozpadnie się przedemną! Żegnaj. *(Wychodzi zdecydowanie.)*

ANNA. Jacopo! Jacopo! Naprawdę, naprawdę odchodzi! A więc nawet nie pocałowawszy mnie... O! to doprawdy Bóg, jeśli zwalczyć zdołał miłość moją... Pójdę za nim po cudownej jego drodze! *(Słychać wielki łoskot, po którym prawie zaraz zjawia się służąca wystraszona i zadyszana.)*

SŁUŻĄCA. Umarł! Umarł pan Jacopo! Głowa jego jest rozbita! Spadł ze wszystkich schodów... poślizgnąwszy się o skórkę figową!...

OBIE KOBIETY. O Boże! O Boże! *(i biegną do zabitego)*

Zasłona.

Spolszczyła JANINA DE WIT